GŁOS NARODU

NR. 54. — ROK XXV. | KRAKOW, SOBOTA DNIA 3. MARCA 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

Skutki blokady.

Budapeszt. Z Berlina donoszą do „Budapesti Hirlap“: Właśnie upłynął miesiąc od czasu zaostrzenia wojny podmorskiej. Można stwierdzić, że nasi przeciwnicy byli zmuszeni — w ciągu tak krótkiego czasu — uznać swoją p o r a ż k ę. Skutki strat tonaży są zarówno militarno-technicznej, jak i gospodarczej natury. Koalicya nagromadziła niewątpliwie mnóstwo amunicyi, przygotowując się do nadchodzących wielkich zapasów. Główną jednak rzeczą jest u z u p e ł n i a n i e m a t e r y a ł u, które zostało u n i e m o ż l i w i o n e, a conajmniej nadzwyczaj u t r u d n i o n e, przez działalność łodzi podwodnych. Wszelka ofenzywa nieprzyjaciela jest skutkiem tego jakby u n i e m o ż l i w i o n a, co się równa klęsce Anglii.

Szczególniej dotkliwie dają się we Włoszech odczuwać skutki tej wojny podwodnej. Anglia jest jeszcze przynajmniej na kilka tygodni zaopatrzona w środki żywności. Znamiennym jest jednak fakt, że musi ona już teraz czerpać z zapasów rezerwowych. Mamy więc prawo mieć nadzieję, że Anglia będzie do l a t a z u p e ł n i e u b e z w ł a d n i o n a tak pod względem militarnym, jak i ekonomicznym.

„Spisek“ przeciw Stanom Zjednoczonym.

Rotterdam. Aby przezwyciężyć ostateczne ociąganie się kongresu w kwestyi wojny, chwyta się rząd nowego środka, mianowicie wykrycia r z e k o m e g o s p i s k u rządu niemieckiego, mającego być zainscenizowanym przez Meksyk z pomocą Japonii, przeciw Stanom Zjednoczonym. Meksyk miał wpływać na Japonię, aby o p u ś c i ł a k o a l i c y ę i przyłączyła się do akcyi przeciw Ameryce, za co otrzyma jako wynagrodzenie Teksas i Nowy Meksyk oraz wojskową pomoc od Niemiec. Nadto mogłaby być uwzględnioną przy warunkach zwycięskiego pokoju, jaki Niemcy osiągną. Według depeszy Reutera oświadczył Lansing, że nie wierzy, aby o tem cośkolwiek wiedziano w Japonii. Szczegółów, odnoszących się w ogólności do spisku — mówił Lansing — nie możemy ogłaszać, aby nie narażać życia tych, którzy nam o nim udzielili wiadomości.

POWSZECHNA SŁUŻBA WOJSKOWA W AMERYCE.

Rotterdam. Z Waszyngtonu donoszą do „Daily Telegraph“, że prezydent Wilson i minister wojny Baker zgodzili się na wniesienie na kongresie przedłożenia o wprowadzeniu p o w s z e c h n e j s ł u ż b y w o j s k o w e j.

O ochronę przed łodziami podwodnemi.

Zurych. Znany angielski znawca marynarki, Artur P o l l e n, ogłosił artykuł w kwestyi, czy możliwem jest ochronić Anglię przed łodziami podwodnemi z a p o m o c ą p ó l m i n o w y c h, któreby uniemożliwiały wyjazd okrętów na morze Północne. Pollen oświadcza, że stworzenie tak długiej, bo do 100 mil morskich dochodzącej tamy, dałoby się przeprowadzić tylko wówczas, gdyby flota angielska zabezpieczyła zakładaczy min przed atakiem niemieckich krążowników. Sprzeciwia się temu jednak ta okoliczność, że wówczas bojową flotą Anglia musiałaby operować na wodach niemieckich i byłaby narażona na niebezpieczeństwo ze strony niemieckich łodzi podwodnych. Pollen oświadczył dalej: Dopóki bojowa flota Niemiec jest nieuszkodzona, dopóty nie możemy myśleć o zastosowaniu wspomnianego środka obrony. Flota ta ma dla Niemiec obecnie znaczenie podobne, jak w dawnych wojnach morskich miały dla Francyi i Hiszpanii porty na wybrzeżu atlantyckiem, pod jej bowiem ochroną mogą łodzie podwodne wyruszać do walki z naszymi krążownikami.

Zbrojenie okrętów handlowych.

Waszyngton. (B. kor.) Biuro Reutera donosi dnia 1 b. m.: Izba reprezentantów przyjęła 403 głosami przeciw 13 bil, który prezydenta upoważnia d o u z b r o j e n i a o k r ę t ó w h a n d l o w y c h, ale nie daje mu prawa stosowania innych środków, których Wilson szczególnie sobie życzy. Gdy bil Izby reprezentantów wejdzie jutro do senatu, będzie w jego miejsce postawiony bil senatu, który rząd pod każdym względem zaleca. Spodziewają się, że bil ten będzie ostatecznie przyjęty przez obie Izby.

Odrębna wojna?

Sztokholm. Według wiadomości, nadeszłej z Londynu do „Aftonbladet“, zdaje się, iż w Ameryce ogólnie uważają mowę Wilsona na kongresie, jako ostatni krok przed wojną. Sądzą, że kongres udzieli prezydentowi zupełnego pełnomocnictwa. Dzienniki angielskie utrzymują, że ociąganie się Wilsona należy przypisać dotychczasowym bezpłodnym rokowaniom z państwami neutralnemi. Ameryka chciałaby swoje materyały wojenne tylko dla siebie zachować i pragnie prowadzić w o j n ę o d r ę b n ą (?).

Wszyscy na front...

Paryż. (B. kor.) Komisya wojskowa Izby przyjęła wniosek, według którego wszyscy zmobilizowani w czynnej armii albo w rezerwie, mają być wcieleni do wojska walczącego.

Państwowa opieka nad wychodźcami wojennymi.

Wiedeń, 1 marca.

Wydane w listopadzie 1915 r. ogólne postanowienia regulujące opiekę nad wychodźcami wojennymi, odnoszące się w szczególności do sprawy rozmieszczenia wychodźców, udzielania wsparcia i do sprawy, o ile wychodźcom przysługuje prawo przenoszenia się z miejsca na miejsce, okazały się z czasem niedostatecznemi. Spożytkowując poczynione w międzyczasie doświadczenia, ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowało w styczniu b. r. nowy regulamin dla opieki nad wychodźcami wojennymi, którego postanowienia weszły w życie z dniem 1 lutego 1916 roku.

Ogólne normy opieki państwowej nad wychodźcami wojennymi są dostatecznie znane. One też w zasadzie zmianie nie uległy. Wsparcie udzielane przez państwo wychodźcom wojennym i nadal jest dwojakiego rodzaju: państwo umieszcza i wyżywia wychodźcę w jednym z obozów wychodźczych, lub też wypłaca zapomogi dzienne wychodźcom rozmieszczonym po t. zw. gminach wychodźczych. Prawo do wspacia państwowego przysługuje jednak tylko wychodźcom bez środków.

Władze rozmieszczając wychodźców wojennych wedle narodowości ich w pewnych centrach, oznaczyły swego czasu, że pewne miasta, jakoto: Wiedeń, Linc, Praga, Grac i Berno są od pewnego ściśle określonego terminu — dla Wiednia np. obowiązywał dzień 10 grudnia 1914 roku — dla wychodźców wojennych, pobierających zapomogę państwową, zamknięte. Wychodźca, przekraczająo to postanowienie, tracił tem samem prawo do pobierania dalszej zapomogi. Zarządzenie to okazało się z czasem niesprawiedliwem. W zamkniętych bowiem dla wychodźców miastach zamieszkali wychodźcy rozporządzający coprawda pewną gotówką, lecz nie tak wielką, by im pozwoliła przetrwać cały czas wojenny. Nadzieja, że po pewnym czasie będą mogli wrócić do swego powiatu rodzinnego, nie sprawdziła się, gotówka się im wyczerpała, a nie przysługiwało im już prawo do wsparcia państwowego. Takich wypadków namnożyło się sporo. Zmiana pierwotnego postanowienia była nieodzowną.

Ministerstwo zadość temu uczyniło, gdyż w swem najnowszem rozporządzeniu orzekło, że termin, który decyduje o prawie wychodźcy do zapomogi, przesunięty zostaje dla tych pięciu powyżej wymienionych miast po dzień 1 stycznia 1917 roku. Wszyscy więc ci wychodźcy, którzy w międzyczasie znaleźli się bez środków do życia, uzyskują prawo do pobierania zapomogi, nawet w tym wypadku, jeśli wobec którejkolwiek władzy poprzednio zrezygnowali z prawa swego do zapomogi.

Obok tego ważnego rozstrzygnięcia nowe postanowienia zawierają wiele wskazówek dla władz opiekuńczych lokalnych w kierunku sprawiedliwego uwzględnienia żądań i potrzeb wychodźców wojennych. Na uwagę zasługują zarządzenia umożliwiające wychodźcom przenoszenie się z jednego miejsca w drugie. Słusznem jest zapewne stanowisko władzy, że wszelkie podróżowanie wychodźców musi być z góry wykluczonem. Zasada ta jednak nie może być w ten drakoniczny sposób interpretowana, by odjąć wychodźcy wszelką swobodę ruchów. To też z radością dowiedzą się wychodźcy, że w wypadkach uwzględnienia godnych prośba ich o przeniesienie się z jednego miejsca w drugie, nie tylko będzie wedle wskazówek ministerstwa przychylnie załatwioną, lecz że wyraźnem jest polecenie ministerstwa, by takie prośby szybko były załatwione.

Przeniesienie się z jednego miejsca w drugie zapewne łatwe było w wypadku, gdy wychodźca zrezygnował z pobierania dalszej zapomogi. Lecz w wielu razach właśnie chodzi o zatrzymanie zapomogi przy równoczesnej możności przeniesienia się z dotychczasowego miejsca pobytu w inne miejsce. Prośby takie wnoszone mają być do władzy opiekuńczej miejsca pobytu, nigdy zaś do władzy tej miejscowości, do której wychodźca przenieść się zamierza. Ministerstwo ostrzega przed zbytecznym wydatkiem, jaki wynika dla wychodźcy, gdy tenże zredagowanie prośby oddaje adwokatowi czy notaryuszowi, a pozwala nawet na ustne zgłoszenie podobnej prośby. Do rzędu powodów uwzględnienia godnych należą wypadki, w których chodzi o połączenie rodziny, której członkowie dotąd w różnych miejscowościach przebywają. Nadto: umożliwienie wykonywania zobowiązań religijnych, uczęszczanie do szkoły czy też na studya uniwersyteckie, potrzeba kuracyi względnie zmiany klimatu, odpowiednie zarobkowanie itd.

Lecz i władza opiekuńcza zobowiązaną jest w pewnych razach proprio motu zgłosić wniosek o przesiedlenie wychodźców. Uwadze szczególnej poleca ministerstwo wypadki, w których chodzi o stosowne umieszczenie dzieci i dziewcząt, pozbawionych opieki rodzinnej, o usunięcie osób zgorszenie wywołujących, lub też o osoby politycznie podejrzane. Spodziewać się należy, że władze lokalne jaknajszybciej i jaknajdokładniej podadzą do wiadomości wychodźców te nowe postanowienia obowiązujące już od 1 lutego b. r. — ag. —

Galicyjskie Tow. Kredytowe Ziemskie.

Obrady d. 1 b. m. otworzył przewodniczący p. Oskar Schmell, który oświadczył, że ze względu na referenta p. dr. Łozińskiego najpierw zgromadzenie przystąpi do punktu 7 programu posiedzenia t. j. do sprawy zaciągnięcia na realności Tow. pożyczki w listach zastawnych Banku austro-węgier. i spłaty pożyczki w gal. Kasie Oszczędności.

Dr Łoziński przedłożył w tej sprawie dwa wnioski: Ogólne Zgromadzenie delegatów gal. Tow. kred. ziem. upoważnia dyrekcyę Tow. do zaciągnięcia na łączną hipotekę dwu realności Towarzystwa we Lwowie oznaczonych liczbami katastralnemi, 4, 5 i 6²/₄, objętych wykazami hipotecznymi 4 i 5 księgi gruntowej dla II. dzielnicy miasta Lwowa, dodatkowej pożyczki amortyzacyjnej w sumie 500.000 (pięćset tysięcy koron) w 4 proc. 50-letnich listach zastawnych Banku austro-węgierskiego i do zrealizowania tej pożyczki w sposób określony promesą tego Banku z dnia 17 lipca 1916 Nr. 3098/H. B. I.

Ogólne zgromadzenie delegatów gal. Tow. kred. ziem. upoważnia dyrekcyę Tow. do zaciągnięcia na hipotekę realności Tow. we Lwowie oznaczonej liczbami katastralnemi 9 i 10²/₄, objętej wykazem hip. L. 8 księgi grunt. dla II. dzielnicy miasta Lwowa w c. k. sądzie krajowym we Lwowie prowadzonej pożyczki amortyzacyjnej w sumie 1.500.000 (półtora miliona koron w 4 proc. 50-letnich listach zastawnych Banku austro-węgierskiego i do zrealizowania tej pożyczki w sposób określony promesą tego Banku z dnia 17 lipca 1916 Nr. 3098/H. B. I.

Ogólne Zgromadzenie delegatów gal. Tow. kred. ziem. upoważnia dyrekcyę Tow., ażeby z waluty pożyczki Banku austro-węgierskiego w sumie 1,500.000 kor. w myśl uchwały II. zaciągnąć się mającej, dokonała konwersyjnej spłaty pożyczki w tej samej wysokości 1,500.000 kor. na hipotece realności l. kat. 9 i 10²/₄ wyk. hip. L. 8 księgi grunt. dla II. dzielnicy miasta Lwowa na rzecz gal. Kasy Oszczędności zahipotekowanej.

Wszystkie te wnioski w głosowaniu przyjęto. Po otwarciu dyskusyi pierwszy zabrał głos p. Rudrof i prosił o wyjaśnienie dyrekcyi, dlaczego niema w sprawozdaniu rubryki o prowizyach bankowych wypłaconych Tow. kred. ziem. przez Tow. wzaj. ubezp. Suma ta wynosiła dotąd około 25.000 kor., co stanowiło poważną rubrykę w zamknięciu rachunkowem.

Wyjaśnienie fachowe dał bar. Moysa-Rosochacki, oraz dyr. Dydyński, poczem przyjęto następujące wnioski referenta: Co do roku 1915: I. Bilans za r. 1915 zatwierdza się. II. Za administracyę majątku Towarzystwa w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia 1915 udziela się dyrekcyi absoluteryum. III. Wykazaną bilansem stratę w kwocie 895.246 kor. 18 hal., pokrywa się z funduszu rezerwowego. Co do roku 1916: I. Bilans za rok 1916 zatwierdza się. II. Za administracyę majątku towarzystwa w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia 1916 udziela się dyrekcyi absoluteryum. III. Wykazaną bilansem

stratę w kwocie	. .	785.335 K 26 h
wraz z obowiązkową dotacyą funduszu emerytalnego za lata 1915 i 1916	. . . .	10.000 „ — „
razem	. . .	795.335 K 26 h

pokrywa się z funduszu rezerwowego. IV. Sume.

Ofiara kasztelanki.

(Z legend Wielkopolskich).

Już drugi miesiąc walczyła załoga gołaniecka z zaciętością lwicy, broniącej życia swojego dziecka. Jeden atak szwedów po drugim odpierała, spychając najeźdców z murów zamku w jezioro, zawzięta, nieustraszona. Daremnie wzywał komendant szwedzki warownię kilka razy do poddania się; obrońcy odpowiadali mu zawsze kulami, zamiast białą chorągwią.

Nadeszła jednak chwila ciężka. Ogromna fala szwedzka uderzała bezustannie o mury zamku gołanieckiego, niezrażona walecznością jego obrońców. Wiedziała, że gród nie przetrzyma jej cierpliwości, że ulegnie w końcu przemocy. Licznem wojskiem rozporządzał komendant szwedzki.

Wiedział także o tem kasztelan. Prochownia świeciła pustkami, ostatnie kule obryzgały krwią najeźdców. Świeciły także pustkami: spiżarnia, piwnica, stodoła. Co było do zjedzenia, spożyli już żołnierze polscy, głodni, znużeni, wyczerpani. Większa połowa szczupłej załogi spoczywała w mogiłach snem wiecznym, albo wiła się na łożu boleści, okaleczona, niezdolna do boju.

Zmiarkował komendant szwedzki, że nadeszła chwila stanowcza. Z całem swojem wojskiem rzucił się na warownię ze wszystkich stron, otaczając ją żelaznym pierścieniem: dział, muszkietów i mieczów. Bez oporu obrońców stanął przed bramą strażnicą zamku, przed którą zastał gromadkę rozbitków. Poddadzą się bez walki — spodziewał się.

Omylił się. Bo oto przemawiał kasztelan do swoich wojowników:

— Zamek niech wezmą, daremną bowiem byłaby dalsza obrona. Ale nas żywych jeszcze nie znieważą, nie sponiewierają. W łyki szwedzkie nie pójdziemy. Zaszczytniej dla rycerza zginąć, aniżeli zgiąć kark pod jarzmo.

Rzekłszy to dobył kasztelan miecza.

— Nie pójdziemy w łyki najezdców — wtórowali mu wojownicy. — Walczyć będziemy do ostatniej kropli krwi, do ostatniego tchnienia.

— Zaszczytniej zginąć rycerzowi, niż zgiąć kark pod jarzmo — powtórzył za kasztelanem głos niewieści. — Nie poddamy się żywi. Zginę i ja, córka rycerzów, razem z wami.

— Cześć kasztelance! — zawołali wojownicy, uderzając mieczami w tarcze.

Z dumą przygarnął kasztelan do piersi głowę swojej córki, uzbrojonej po męsku. Płaszcz jasnych włosów spływał z pod srebrnego szyszaka na jej plecy, z dużych niebieskich oczu tryskała dobrotliwość słowiańska, ale zwarte szczelnie usta mówiły, że ta urodziwa dziewica wielkopolska umie chcieć, nie ugiąć się nigdy, przed nikim. Była przecież córą rycerzów piastowskich, twórców i wodzów Królestwa Bolesława Chrobrego, Krzywoustego i Łokietka. Słuchać i rozkazywać, gdy była potrzeba, nauczyła się w karnej szkole tych władców.

Zdziwił się komendant szwedzki. Zamiast pokornych rozbitków, zamiast proszących zwycięzcy o łaskę, zastał gromadkę uzbrojonych wojowników, gotowych do boju.

— Poddajcie się! — odezwał się, wskazując ręką swoje liczne hufce. — Widzicie przecież, że wasz dalszy opór zdruzgoczą moi ludzie.

Młodym i przystojnym był ten wódz najezdców. Czerwone pióra powiewały na jego kapeluszu, długa, szeroka szpada zwieszała się na srebrnej wstędze przy jego boku.

— Żywcem nas nie weźmiecie — odpowiedział kasztelan. — Dajcie znak do boju!

Przez chwilę stał Szwed, milcząc. Był sam walecznym żołnierzem, byłby się sam nie poddał zwycięzcy. Szanował odwagę i duszę przeciwnika. Więc uchylił kapelusza przed gromadką bohaterskich straceńców. Potem rozłożył ręce, jakby chciał powiedzieć: Jak wasza wola... Już miał dać znak do walki, kiedy jego wzrok padł na kasztelankę. Stała spokojna, z głową podniesioną, z nagim brzeszczotem w prawicy, bez śladu wzruszenia na świeżej, różowej twarzy.

Wzrok Szweda wpił się w nią. Podziw, zachwyt i uwielbienie mieniły się w jego oczach. Z urodziwej postaci kasztelanki powiał na niego nagle taki czar, iż zapomniał, kim był i po co przyszedł. Zdjął po raz wtóry kapelusz z głowy i zbliżywszy się do kasztelanki skłonił się tak nizko, że zamiótł piórami proch z ziemi.

— Jeśli wy, nadobna córo, rycerskiego gniazda, robiąca na mnie wrażenie bogini wojny, — rzekł — raczycie mi oddać swoje serce, zgaszę w sercu mojem gniew zwycięzcy. Moja ręka karząca nie dotknie ani zamku, ani jego walecznych obrońców. Zamek nie zmieni się w kupę gruzów, a załoga opuści go, wolna, nietknięta, z honorami wojskowemi.

Zbladły brzoskwiniowe lica kasztelanki. Zmazał je cień niespodziewanej troski. Obrzuciła wzrokiem smutnym gromadkę straceńców, namyślała się dłuższą chwilę, potem odrzekła głosem drżącym.

— Proszę was, panie komendancie, o zwłokę do wieczora. Gdy noc zapali gwiazdy na niebie, odpowie moje serce waszemu sercu.

— Czekać będę cierpliwie choćby kilka dni na odpowiedź waszych słodkich ust, rycerska dziewico — mówił Szwed, a zwróciwszy się do swoich żołnierzy, rozkazał: Rozłożyć się dokoła zamku i zachowywać się spokojnie do moich dalszych rozporządzeń. Życiem zapłaci, ktoby się ośmielił dotknąć zuchwałą ręką któregokolwiek z wojowników gołanieckich.

* * *

Kasztelanka klęczała w swojej komnacie przed krucyfiksem i rozmawiała z Bogiem. Wolnoż jej, dziecku ziemi polskiej, oddać serce chciwemu tej ziemi najezdcy, spleść rękę z jego ręką, żyć z nim i służyć mu zdala od ojczyzny? — pytała. — Wolnoż jej sprzeniewierzyć się swojemu narodowi?

Nie, nie wolno! Cienie przodków wyrzekłyby się jej, przeklęłyby ją z innych światów, odtrąciłyby ją, gdyby jej dusza stanęła przed nimi po śmierci ciała... ją, wyrodną córkę lechickiego rycerstwa...

A jednak?... Od jednego jej słowa: Zgadzam się! zależy życie jej rodzica i tych walecznych wojowników, co z takiem bohaterstwem bronili zamku...

W mężnej piersi biło tkliwe serce, kochające rodzica i jego towarzyszów. Miałażby poświęcić ojca i resztkę znacznej załogi swojej dumie narodowej?

Objęła stopy Chrystusa Pana, przywarła do nich usta i prosiła z głębi duszy:

— Oświeć mnie, Panie, naucz mnie, co mam uczynić...

Kiedy się tak modliła, chwiejąca się na dwie strony, walcząca z dobrem sercem kochającego dziecka i obowiązkiem patryoty, zdawało się jej, że słyszy w głębi swojej duszy głos ściszony:

— Jesteś córą rodu, który umiał na polach bitew poświęcać życie za wiarę i ojczyznę, który nie wahał się nigdy, gdy trzeba było złożyć ofiarę ze swoich osobistych pożądań i lęków wobec dobrej i uczciwej sprawy. Zapytaj się swojej krwi rycerskiej, a ona odpowie ci, co ci czynić należy...

Uważnie wsłuchiwała się kasztelanka w mowę swojej duszy, swojej krwi. Zrozumiała ją... Podniosła się z kolan spokojna, ukojona.

* * *

pochodzącą z opłat od nowych pożyczek 2995 kor., włącza się do funduszu rezerwowego. V. Na remuneracyę dla urzędników i wsparcia dla urzędników i sług towarzystwa, oraz na datki dobroczynne przeznacza się dyrekcyi fundusz dyspozycyjny na rok 1917 w kwocie nieprzekraczającej 20.000 kor.

Sprawozdanie dyrekcyi przyjęto jednogłośnie.

Przystąpiono do punktu VIII., t. j. do sprawozdania o wykonaniu uchwały ogólnego zgromadzenia co do wypłaty należytości za świadczenia wojenne i pełnego wynagrodzenia szkód wojennych.

Dr Łoziński przedłożył odpowiednią rezolucyę, nad którą rozwinęła się dyskusya, poczem rezolucyę tę jednogłośnie przyjęto.

Rezolucya ta podnosi między innemi niedostateczne załatwianie zwrotu strat wojennych i udzielanie zwrotów za świadczenia wojenne i poleca dyrekcyi Tow., jako reprezentacyi ziemiaństwa, by użyła wszelkich środków dla wyjednania poszkodowanej ludności zupełnego odszkodowania za straty wojenne, a w razie potrzeby odniosła się bezpośrednio do Tronu z zażaleniem.

Po załatwieniu 25 petycyj, które bez dyskusyi przyjęto, z referatu dr. Łozińskiego uchwalono bonifikować konsystorzowi archidyecezyi lwowskiej obrz. łać. utracone procenty od tych listów zastawnych, będących własnością probostw, kościołów i fundacyj mszalnych, na których wskutek wypadków wojennych poniosłyby te instytucye straty z powodu niemożności przedłożenia wylosowanych walorów.

Nastąpiło głosowanie na wiceprezesa Towarzystwa. W miejsce ś. p. Franciszka Rozwadowskiego, na 58 głosujących został wybrany 57 głosami wiceprezesem dr. Jan Vivien.

Na tem obrady przedpołudniowe przerwano. Dalszy ciąg obrad jawnych odłożono na godz. 4 po południu.

Program społeczno-polityczny rządu.

Wczoraj przed południem u prezydenta ministrów hr. Clam Martinica odbyła się konferencya w sprawie projektowanej przez rząd akcyi gospodarczej dla ułatwienia wyżywienia warstw ludności niezamożnej. W konferencyi wzięli udział ministrowie Baernreiter, Georgi, Spitzmueller, Hoefer, namiestnik bar. Bleyleben, burmistrz dr Weisskichner i szereg innych osobistości.

Przemowa hr. Clam Martinica.

Prezydent ministrów hr. Clam Martinic otworzył obrady przemową, w której oświadczył, że powodem zwołania konferencyi jest, że walka o byt przybrała formy i zrodziła objawy, którym rząd nie może i nie chce się przypatrywać z założonemi rękami. Jest obowiązkiem rządu w tych ciężkich czasach wspomagać tych, których troska o byt jak najciężej dotyka. **Jest obowiązkiem rządu tworzyć ugodę między nadmiarem a nędzą.**

Premier rozróżnia dwa rodzaje nędzy: jeden, spowodowany przez brak czasowy, czy też miejscowy środków żywności, drugi stanowi drożyzna cen tam, gdzie istnieją dostateczne środki żywności, tak, że szerokie koła ludności nie mogą zakupywać środków żywności.

Premier zaznacza, że minister skarbu przedstawi szczegółowy program środków, jakie podjąć należy dla zapewnienia najuboższym warstwom ludności środków do życia.

Następnie omawia opiekę społeczną i dzieli tę opiekę na następujące grupy: Hygiena ludowa, opieka nad młodzieżą, opieka nad inwalidami, ubezpieczenie społeczne, troska o kwestyę mieszkaniową i targ pracy. Co do pierwszej sprawy wskazuje na walkę, podjętą dla zwalczania gruźlicy. Zapowiada założenie nowego urzędu opieki nad młodzieżą, którego czynność odnosić się będzie do opieki, poczynającej się od ochrony niemowląt aż do opieki nad młodzieżą, wyszłą ze szkół i do walki z zaniedbaniem młodzieży. Fundusz opieki nad młodzieżą imienia cesarzowej Zyty tworzyć ma środowisko współdziałania dobroczynności publicznej, gdyż sprawa ta nie może być jednostronnie przez rząd załatwioną i musi się opierać na czynnem współudziale społeczeństwa.

Minister porusza sprawę opieki nad inwalidami. Chodzi nietylko o zadanie następowego leczenia inwalidów, lecz i o ich wyszkolenie, danie im zawodu w rękę, pośredniczenie przy pracy, umieszczenie w przytuliskach wojennych. Następnie zajmuje się sprawą ubezpieczenia społecznego i wskazuje na doniosłość ubezpieczenia na starość i ubezpieczenia inwalidów, troskę mieszkaniową, poparcie budowy małych mieszkań, wskazuje na sprawę zakładania przytułków dla bojowników, na targ pracy, uregulowanie wychodźtwa i pośrednictwo pracy.

Pozatem wszystkiem pozostaje jeszcze ważna kwestya wyżywienia. Dzisiaj żyjemy w twierdzy. Musimy się postarać o to, byśmy przetrwali. Mimo wielkich ofiar przetrwamy. W końcu wreszcie nadejdzie wiosna. Dunaj będzie otwarty, przyjdzie zboże rumuńskie, a tem samem ułatwione będzie wyżywienie. Nakoniec przecie przyjdzie i pokój. Lecz nie można oddawać się iluzyom, by z tą chwilą zniknęły troski żywnościowe. Trzeba będzie pogodzić politykę produkcyi z polityką konsumcyi. Na tem polu otworzą się niesłychanie wielkie zadania.

Prezydent ministrów przypomina oświadczenie, złożone przy objęciu rządów, w którem powiedział, że rząd szukać będzie drogi do parlamentu. Dzisiaj rząd powtarza te słowa i spodziewa się, iż to będzie niebawem możliwem.

Po mowie prezydenta ministrów wywiązała się nad powyższemi kwestyami szczegółowa dyskusya.

Na końcu posiedzenia streścił premier rezultat wygłoszonych zdań i zapowiedział, że rząd wyda szefom krajów bezpośrednio w tej myśli polecenia, aby oni na podstawie rezultatu konferencyi i po porozumieniu się z istniejącemi organizacyami wydali bezpośrednio prowizoryczne zarządzenia, w tym celu, aby dotkniętym przez wojnę najciężej warstwom ludności, zwłaszcza w najbliższym czasie, umożliwić zaopatrywanie się w środki żywności. Konieczne w tym celu środki pieniężne da minister skarbu szefom krajów do rozporządzenia. Co się tyczy definitywnej organizacyi, zainicyowanej już przez urząd dla sprawy wyżywienia ludności, szefowie krajów mają w ciągu dni 14 rządowi przedstawić wnioski.

Konferencye hr. Tarnowskiego z Lansingiem.

Berno. Według wiadomości, nadeszłej z Waszyngtonu do jednej z tutejszych agencyj ententy, rozmawiał kilkakrotnie austro-węgierski ambasador hr. Tarnowski z Lansingiem, lecz rozmowy te nie miały charakteru urzędowego, ponieważ hr. Tarnowski nie oddał jeszcze swego pisma uwierzytelniającego. Spotkanie się ambasadora z prezydentem Wilsonem nie nastąpiło jeszcze. Stanowisko hr. Tarnowskiego jest skutkiem tego nie jasne.

Cicho, owiana wonnym oddechem wiosny, zstępowała z nieba pogodna noc czerwcowa na ziemię, na lasy, na jezioro. Z lekkim szmerem uderzały fale o brzegi wyspy, szepcąc pieśń wieczorną. Na wzgórzu piaszczystem, spadającem prostopadle do jeziora, stała kasztelanka z głową podniesioną, wpatrzona w gwiazdy. Lekko poruszały się jej przybladłe usta. Modliła się.

U stóp jej klęczał komendant szwedzki, dotykając ustami skraju jej białej sukni.

— Czar miłości złamał moją szorstkość żołnierską, rzucił pod twoje stopy moją gwałtowność — mówił. Jesteś władczynią mojej duszy, mojego serca, drogowskazem mojego życia. Miłuję cię nad życie i sławę rycerską. Bądź moją, ukochaną żoną, najdroższą na tej ziemi przyjaciółką i towarzyszką.

— Zanim wam odpowiem, powtórzcie za mną uroczystą przysięgę rycerską, nie zapominając, że będzie ją słyszał św. Jerzy, waszego zakonu patron.

— Przysięgnę na wszystko, co rozkażesz.

— Przysięgam na Boga i honor rycerski, że z chwilą, kiedy kasztelanka gołaniecka opuści zamek na zawsze, pozwolę odejść jej rodzicom i jego wiernym żołnierzom w zdrowiu i spokoju, gdzie tylko zechcą. I przysięgam, że nie zniszczę warownego grodu ogniem i mieczem.

Wolno, ważąc każde słowo, wymawiała kasztelanka przysięgę, — wolno powtarzał ją za nią komendant szwedzki, dotknąwszy palcami prawej ręki głowicy szpady. Kiedy oboje zamilkli, pochyliła się nad nim kasztelanka i dotknęła ustami jego czoła.

— Niech wam św. Jerzy wynagrodzi szlachetność rycerską. Niech was inna niewiasta oplecie różową wstęgą miłości. Żegnajcie mi, żegnajcie! Opuszczam na zawsze zamek gołaniecki.

Rzekłszy to, rozłożyła kasztelanka ręce, jak ptak, zrywający się do lotu, rozkłada skrzydła, i rzuciła się głową naprzód w czarne fale jeziora.

Komendant szwedzki stał na piaszczystym wzgórzu spiorunowany. Rzeczywistość to, czy złudzenie?... Czy mnie wzrok nie myli? Nie? Wzrok, osłabiony ciemnością nocy, nie omylił go. Z dołu, z czarnych fal jeziora doleciał jego uszu plusk wody, rozstępujący się pod ciężarem ciała ludzkiego.

Szybko zrzucił z siebie suknie i szpadę i skoczył za ukochaną do jeziora.

Zapóźno... Całun nocy zakrył kasztelankę na zawsze. Oczy i ręce szwedzkiego rycerza szukały jej daremnie. Cisza grobowa dokoła... Tylko na wieży zamkowej huczał puszczyk. Szwed wyszedł z wody, złamany, zrozpaczony. Długo klęczał na brzegu jeziora i modlił się za duszę kasztelanki westchnieniami, tryskającemi ze zbolałego serca.

Rycerskiego słowa dotrzymał. Resztę załogi gołanieckiej wypuścił z warowni z honorami wojskowymi, zamku nie zburzył.

* * *

Lud opowiada, że corocznie około północy, dnia 23-go czerwca, ukazuje się nad wodami jeziora Smolarskiego, biała postać niewieścia, rozkładająca ręce, jak gdyby błogosławiła ruiny zamku.

Teodor Jeske-Choiński.

Wiadomości telegraficzne.

Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 3. marca 1917.

Obligacye pożyczki jako kaucye.

Wiedeń. B. Kor. Jak się dowiadujemy, ministerstwo skarbu rozporządzeniem z dn. 9. lutego 1917 zezwoliło, by przy wymianie leżących jako kaucye obligacyi I. i II. pożyczki na V. pożyczkę wojenną mimo różnicy w cenie sukskrypcyi względnie w cenie objęcia tych papierów nie żądano uzupełnienia kaucyi.

ZMNIEJSZENIE IMPORTU ANGIELSKIEGO.

Rotterdam. „Daily News“ stwierdzają, że zmniejszenie się angielskiego importu wynosi około 40%. Będą niezwłocznie zaprowadzone pewne ograniczenia dla ludności.

10.000 KLUBOWCÓW — OCHOTNIKAMI.

Genewa. Według wiadomości z Waszyngtonu, oddał nowojorski klub myśliwski do dyspozycyi rządu 10.000 ochotników do strzeżenia wybrzeża i 750 łodzi motorowych. Sto amerykańskich okrętów transatlantyckich mogą otrzymać jako uzbrojenie po 4 działa 127 mm. kalibru.

KRONIKA.

Z miasta.

REJONOWA SPRZEDAŻ CHLEBA. Organizacya rejonowej sprzedaży chleba zaczyna funkcyonować już prawie normalnie. Niedomagania, jakie w pierwszych dniach się ujawniły, zostały przeważnie usunięte. W skutek pomnożenia liczby godzin sprzedaży, „ogonki“ znikły, i każdy konsument może obecnie nabyć wyznaczoną mu ilość chleba bez wyczekiwania i trudności, co oczywiście stanowi wielką ulgę dla szerokich warstw ludności. Pozostaje jeszcze do naprawy jakość chleba, która często pozostawia wiele do życzenia. Niektórzy piekarze widocznie zupełnie niedbają o jakość pieczywa sprzedawanego publiczności. Zarzutu nie generalizujemy, są bowiem liczni piekarze, którzy wypiekają chleb względnie dobry i smaczny, atoli są niestety i tacy, którzy postępują wprost niesumiennie, dostarczając chleba wręcz niemożliwego do spożycia. Spodziewamy się, że Wydział aprowizacyjny magistratu, który przy organizacyi rejonowej sprzedaży wykazał niewątpliwie swą sprężystość i energię, pokonując w bardzo krótkim stosunkowo czasie, wielką sumę pracy, z pomyślnym wynikiem, poczyni stosowne kroki, aby publiczności zapewnić chleb odpowiedni, możliwy do spożycia.

Magistrat komunikuje, że sprzedaż chleba w sklepach rejonowych w dnie niedzielne i świąteczne będzie wykonywana tylko od godziny 6 rano do 11 przed południem.

DOWÓZ ZIEMNIAKÓW DO KRAKOWA mimo najusilniejszych starań prezydyum miasta napotyka na coraz większe trudności. Znaczną część zakupionych w Galicyi przez gminę ziemniaków — jak nam prezydyum miasta komunikuje — zajęto na rzecz zachodnich miast. Obecnie, kiedy z nastaniem cieplejszych dni miejskie Biuro aprowizacyjne zaczęło sprowadzać ziemniaki furmankami z Królestwa na podstawie z trudem uzyskanego zezwolenia Naczelnej Komendy armii wczoraj organy straży granicznej zatrzymały wszystkie furmanki z ziemniakami, bo taki dostały rozkaz od władz okupacyjnych z Lublina. Wobec tego jedyne źródło, skąd miasto miało otrzymać 100 wagonów ziemniaków, zostało nagle odcięte. Wieziony transport czeka dalszych losów w drodze a ludność pozbawiona zupełnie tego artykułu daremnie wyczekuje go od wczoraj na placach miejskich w ogonkach.

OGRANICZENIE POBORU NAFTY. Ze względu na znaczną redukcyę przyznanego dla miasta Krakowa kontyngentu nafty, Magistrat ogranicza do połowy dotychczasową ilość nafty. Konsumenci wszystkich kategoryi otrzymywać będą zatem na okres dwutygodniowy począwszy od 5 b. m. tę ilość nafty, jaką dotychczas pobierali na przeciąg jednego tygodnia — a mianowicie konsumenci z kategoryi: gospodarstwa domowe i podnajemcy, zajmujący oddzielne mieszkanie: pół litra; właściciele realności parterowych: pół litra; piętrowych: jeden litr; przedsiębiorstw przemysł.: dwa litry; sklepów: jeden litr; posiadacze gospodarstw wiejskich: jeden litr.

Pobór nafty odbywać się będzie jak dotychczas na podstawie kart poboru w dniach wyznaczonych na karcie — a to przy jednorazowym zakupnie całej ilości, przypadającej na okres dwutygodniowy za odłączeniem dwu właściwych kuponów tygodniowych, zaś przy kupnie połowy tej ilości, przypadającej na jeden tydzień, za odłączeniem jednego właściwego kuponu tygodniowo — Kto zaniedba nabyć naftę w dniu oznaczonym w ciągu właściwego okresu dwutygodniowego, traci prawo do jej nabycia.

ODWOŁANIE WYKŁADU. Wykład prof. U. J. Ciechanowskiego p. t.: „Zdobycze polskie w medycynie“, naznaczony na niedzielę 4 b. m. nie odbędzie się. — Zamiast niego wygłosi p. K. Simm, asyst. U. J., II-gą część swego wykładu p. t.: „Znaczenie łowiectwa dla człowieka“ (z obrazami świetlnymi).

ZBIORY A. KOLASIŃSKIEGO. Jak donosi „Antiqutäten-Zeitung“ Nr. 6. znane zbiory warszawskiego kollekcyonera A. Kolasińskiego składające się ze starych obrazów, mebli i starożytności od XIV—XVIII. w. zostały po jego śmierci przez spadkobierców wywiezione do Berlina, gdzie dnia 27 marca b. r. będą sprzedane na publicznym przetargu w salonach sztuki Rud. Lepkego. Znowu ubywa z naszej ziemi spory zasób sztuki i zabytków.

ZMIANY W RUCHU TRAMWAJOWYM. Dyrekcya tramwajów komunikuje: W skutek przedłużenia linii tramwajowej Nr. 3 do Podgórza, wozy na tej linii są tak przepełnione publicznością podgórską, zwłaszcza między III. Mostem a Rynkiem, że publiczność krakowska począwszy od III. Mostu nie może korzystać z tramwaju. — Gdy zwiększenie liczby kursujących na linii 3 wozów nie jest obecnie możliwe, chcąc częściowo niedomagania usunąć, Dyrekcya zarządziła czasowo następującą zmianę: Wozy Nr. 6 ze Salwatora, będą kursowały jak dotychczas do Rynku głównego, stąd zaś zamiast ul. Sławkowską do Dworca towarowego, będą skierowane na Mały rynek, a następnie ul. Starowiślną do III. Mostu, stąd zaś napowrót ul. Dajwór tą samą drogą na Salwator. — Jadący ze Salwatora wozami Nr. 6 do Dworca towarowego, będą w Rynku głównym przy wylocie ul. Sławkowskiej przesiadali do wozów Nr 3 idących z Podgórza, i na odwrót.

Dyrekcya sądzi, że w ten sposób przynajmniej częściowo ułatwi się publiczności komunikacyę między Rynkiem gł. a III. Mostem. — Zmiana powyższa wejdzie w życie dnia 5-go marca b. r. Pierwszy wóz linii 6 będzie odjeżdżał ze Salwatora o godzinie 5.30 rano, następne wozy będą kursowały w odstępach 8-mio minutowych, ostatni wóz wyjedzie ze Salwatora o godzinie 11.14 w nocy. — Pierwszy wóz będzie wyjeżdżał od III. Mostu o godzinie 5.10 rano, następne odjadą w odstępach 8-mio minutowych, ostatni wóz odejdzie od III. Mostu o godzinie 10.54 w nocy. — Przystanki linii Nr 6: Salwator — ul. Polna (na żądanie) — ul. Lelewela — ul. Zwierzyniecka — ul. Felicyanek — ul. Wiślna — ul. św. Anny (na żądanie) — Rynek główny — ul. Floryańska — Główna poczta — ul. Starowiślna (na żądanie) — ul. Dietlowska— ul. Berka Joselowicza — ul. Miodowa — IIII. Most — ul. Dajwór (na żądanie).

Z Polski i ze świata.

TYDZIEŃ OPIEKI LEGIONOWEJ. Prezydyum Komitetu Tygodnia opieki legionowej we Lwowie, na którego czele stoi b. rektor politechniki p. Leon Syroczyński, ogłosił odezwę wzywającą do składek przez ciąg tygodnia t. j. od 4 do 11 b. m. Sądząc z przygotowań sekcyj i komisyj komitetu, podanych przez pisma lwowskie oraz znanej patryotycznej ofiarności obywatelstwa lwowskiego, spodziewać się można znacznego zwiększenia funduszów na ulżenie doli legionistów oraz rodzin pozostałych po poległych.

TYFUS PLAMISTY. W ciągu dwu tygodni było we Lwowie 14 wypadków tyfusu plamistego. Na tyfus plamisty zapadły przeważnie osoby ze sfer najuboższych. Zwiększenie się liczby zachorowań na dur osutkowy nie ma bynajmniej na razie charakteru epidemii, przy dzisiejszych bowiem środkach zapobiegawczych, jakimi rozporządza miejski urząd zdrowia, jest nadzieja rychłego zlokalizowania tej choroby. Według statystyki krajowej w tygodniu od 11 do 17 lutego stwierdzono w Galicyi 171 wypadków tyfusu plamistego, zaś w innych krajach monarchii łącznie w tym czasie 1303 wypadków.

LIKWIDACYA TEATRÓW W WARSZAWIE Dzien. warsz. donoszą: Z uwagi, że wobec pretensyj pracowników utrzymanie opery i zarządu teatrów nie może pomieścić się w granicach dotychczasowego budżetu (400.000 rubli rocznie) i ponieważ celowiej będzie sumę tę wydać na tanie kuchnie i pomoc dla ludności najuboższej, magistrat postawił zawiesić działalność zarządu teatrów miejskich i opery i w myśl tej uchwały wymówił miejsce wszystkim pracownikom tej instytucyi od dnia 1 czerwca.

STRAJK ZECERÓW W WARSZAWIE. Z Warszawy donoszą, że dnia 1 b. m. nie pojawiły się poranne dzienniki warszawskie z wyjątkiem „Przeglądu Porannego“. Powodem jest bezrobocie zecerów na tle sporów o podwyżkę płac. Pertraktacye z pracodawcami są w toku i jest nieplonna nadzieja, że już w najbliższych dniach pisma zaczną znowu wychodzić.

KRZYŻE PAMIĄTKOWE W KRÓLESTWIE. Na konkurs na projekty krzyżów pamiątkowych ogłoszony przez Tow. popierania przemysłu ludowego w Warszawie 36 autorów nadesłało 263 prace. Komisya oceniająca zakupiła 18 projektów.

KUCHNIE ROBOTNICZE W ŁODZI. Pod egidą komisyi międzyzwiązkowej istnieje w Łodzi obecnie 13 kuchni, które wydają do 400.000 obiadów miesięcznie. Poza tem istnieje jeszcze w Łodzi 21 tanich kuchni robotniczych, będących pod opieką związków zawodowych. Kuchnie te wydają miesięcznie do pół miliona obiadów.

SZEŚĆ OFIAR KOPALNI. Do dąbr. „Gaz. Pol.“ donoszą z Wojkowic pod datą 26 lutego: Sobota ubiegła była feralnym dniem na kopalni „Jowisz“. W przeciągu kilku godzin 6 osób straciło życie przy wykonywaniu pracy. Ofiarą swego zawodu padło 4 górników, cieśla i kowal. Kowalowi upadające żelazo oberwało nogi, w następstwie czego wskutek upływu krwi w kilka godzin później wyzionął ducha. Cieślę tensam kawał żelaza zabił na miejscu, odcinając mu głowę. Trzech górników zadusiły gazy w kopalni, a czwartego zabił za późno eksplodujący patron dynamitowy w chwili, gdy górnik, nie mogąc doczekać się wybuchu, poszedł sprawdzić, dlaczego patron nie eksploduje. We wtorek odbył się w Wojkowicach zbiorowy pogrzeb sześciu ofiar feralnego dnia. W sześciu trumnach, na barkach swych ponieśli górnicy na spoczynek wieczny swych towarzyszy pracy, których zwłoki złożono w mogile wśród płaczu tak nagle i tragicznie osieroconych rodzin.

WALKA 3000 METRÓW NAD ZIEMIĄ. Niedawno doniosły telegramy o bohaterskiej walce stoczonej na froncie włoskim w przestworzach powietrznych przez austryackiego lotnika, Polaka, Wilhelma hr. Siemieńskiego, którego statek powietrzny „Albatros“ po zaciętej obronie spadł na terytoryum włoskie. Hr. Siemieński, ciężko ranny, dostał się do niewoli. Jak niezwykle bohaterską była ta walka naszego lotnika, świadczy fakt, iż medyolański dziennik „Corriere della Sera“ poświęcił jej dłuższy opis pełen gorącego podziwu dla hr. Siemieńskiego. Artykuł „Corriere della Sera“ przytoczymy w jutrzejszym numerze naszego pisma.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

NABOŻEŃSTWO BŁAGALNE. W kościele księży Pijarów dnia 4 marca o godzinie 7 rano odprawi się nabożeństwo na uproszenie Pana Boga o szczęśliwe i szybkie zakończenie wojny, na które Bractwo Przemienienia Pańskiego zaprasza wszystkich wiernych.

ODZNACZENIA POLAKÓW. Cesarz nadał: krzyż orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną medykowi Emanuelowi Pilarzowi; wojskowy krzyż zasługi 3 klasy z dekoracyą wojenną i mieczami por. Władysławowi Pelczarskiemu, nadp. Stanisławowi Fiałce, dr. Pawłowi Urbanowi, por. Tadeuszowi Wiktorczykowi i poległemu na polu bitwy kap. Emilowi Robaczewskiemu.

NEKROLOGIA.

† Dr Antoni Gabryszewski, profesor chirurgii Uniw. lwowskiego, zmarł 27 ubiegłego miesiąca w Lugano, dokąd wyjechał dla poratowania zdrowia, trawionego długotrwałą chorobą serca. Dzielny i znakomity lekarz, założyciel pierwszorzędnego zakładu ortopedycznego we Lwowie, od kilku już lat nie mógł należycie pełnić pracy zawodowej, co ciężkiem smutkiem napełniało jego ofiarną dla cierpiącej ludzkości duszę. Idąc za wrodzonem zamiłowaniem artystycznem, studyował za granicą sztukę w zakresie rzeźby i malarstwa i był jej niepowszednim znawcą. Jako docent tut. Akademii sztuk pięknych, przed osiedleniem się we Lwowie wykładał w krakowskiej „Szkole“ anatomię.

Doniosłe, ważkie wypadki, rozgrywające się w dobie obecnej, wywierały na Jego żywy i niepospolity umysł, gorące a schorzałe serce, silne wrażenie. Wierny syn Kościoła i Ojczyzny pragnął doczekać odrodzenia narodu w prawdzie i zgodzie. Przed odjazdem do Szwajcaryi bawił w Krakowie w otoczeniu przyjaciół i kolegów, którzy z żalem patrzyli na to gasnące życie, co wiele zdziałać jeszcze mogło dla narodu. Oby czysty duch, lecący do Polski z wolnej ziemi Helwetów, odnalazł to tutaj zaczem tęsknił.

Cześć pamięci znakomitego lekarza i patryoty!

NADESŁANE.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.